KONFEDERAT

WOLNOŚĆ i NIEPODLEGŁOŚĆ

Nr 15 Poznań, kwiecień 1985 Rok II

"Systemu komunistycznego nie da się ani zdemokratyzować, ani przetrwać - trzeba go pokonać."

Leszek MOCZULSKI

45 LAT MORDU KATYŃSKIEGO

Jeńcy polscy wzięci do niewoli we wrześniu 1939 roku przez Armię Czerwoną, bądź deportowani do Rosji w późniejszym okresie okupacji sowieckiej w Polsce, przed wybuchem wojny niem.-sow.,a którzy następnie nie zgłosili się do szeregów tworzącej się armii polskiej - w znacznej liczbie zaginęli w niewoli i nadaremnie byli następnie poszukiwani przez władze polskie.Ilość zaginionych jeńców z 1939 r. wynosi,jeśli chodzi o trzy główne obozy /Kozielsk,Starobielsk,Ostaszków/ ok15tys Ustalenie kompletnej i dokładnej liczby jest niemożliwe,gdyż rząd sowiecki odmówił udzielenia polskim władzom wojskowym ewidencji obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.Wiemy tylko, że w lasku katyńskim zamordowano ok.4300 oficerów polskich; miejsca spoczynku pozostałych zaginionych nie znamy do dzisiaj.

Jak wyglądał stan faktyczny w Katyniu?

Po ujawnieniu 7 masowych grobów w Katyniu,propaganda niemiecka wyzyskując ten fakt dla własnych celów, rozgłosiła na cały świat,że znaleziono w lesie katyńskim od 10-12 tys. zwłok i z tego stanowiska nie chciała do końca się wycofać. Początkowo uwierzono temu twierdzeniu, sądząc powszechnie, że w grobach katyńskich znaleziono wszystkich zaginionych jeńców polskich.Wersję niemiecką poparła następnie skwapliwie wersja sowiecka,ogłaszając cyfrę 11 tys. celem uniknięcia dalszych interwencji i indagacji w poszukiwaniu zaginionych.

Tymczasem stwierdzić należy na podstawie dokumentów nieprawdziwość tych wersji. W Katyniu znaleziono znacznie mniej zwłok, niż to podała propaganda niemiecka i sowiecka. Komisja powołana przez Niemców oglądała tylko 982 zwłok, zaś w sprawie ogólnej liczby zwłok wcale się nie wypowiadała. Uczestnicy delegacji czy wycieczek mogli widzieć wiele zwłok, ale nie mogli ich przeliczyć.

Zwłoki z wszystkich grobów zostały przejrzane, zrewidowano je i pochowano w innych mogiłach, po uprzednim zarejestrowaniu - ich liczba wynosiła 4.143. Taki jest stan faktyczny. Kilka dni przed końcem prac wykryto tzw "grób nr 5", który zawierał również zwłoki ofic. polsk. Jednak nie jest możliwe, by zawierał on resztę zaginionych oficerów, czyli przeszło 10.000 zwłok.

Dokumenty i pamiątki oraz dowody rzeczowe znalezione przy zwłokach oraz ich liczba pozwalają twierdzić, że w Katyniu sowieci wymordowali tylko jeńców z Kozielska. Jakie były losy innych jeńców? Jedno jest pewne - zostali wymordowani, pozostaje pytanie - "gdzie".

Z PRZESZŁOŚCI - PIŁSUDSKI i DMOWSKI cz.II.

Oto dalszy fragment książki L. Wasilewskiego "Józef Piłsudski, jakim go znałem", zawierający list-odpowiedź Piłsudskiego na II raport autora z obrad Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r.?

Mój Kochany,

O sprawie litewskiej szczegóły komunikuję Ci w kopii listu do Paderewskiego, z czym proszę Cię bardzo nie wydaj się, bo byłaby to przyczyna do obrazy. Dodam do tego, że bawi tutaj Szaulis od Litwy i niejaki Smoliacz od Białejrusi. Szaulis sypie protestami, ale wreszta gotów jest o wszystkim gadać, natomiast Smoliacz jest ustępliwy i skłonny do ugody, swobodnie zresztą żonglując, jak wszyscy bezsilni, pomiędzy "wszystko", albo "troszeczkę". Najwięcej w tej sprawie obawiam się Niemców, którzy w razie nie podpisania pokoju, przyjdą przeciw nam w zupełnym sojuszu z bolszewikami. Dotąd są wcale grzeczni. Ustąpili Grodno bez żadnych przeszkód. Natomiast wyrzucenie ich z Suwalszczyzny musi być dziełem Paryża.

Na miły Bóg! Starajcie się o to zaostrzenie i zaciśnienie stosunków. Jest to, powtarzam, najprostsza droga do złamania oporu Litwinów. Wyzyskuj w prasie i w gawędach fakt poddania się pułku białoruskiego w Grodnie. Może to wzniecić /?/ obawy p.Balfoure. Ciekawym jest, że dokładnie tymi samymi słowy, przeczącymi niemożliwemu zdaniem do nas ze strony Białorusinów, grozili Niemcy przed odejściem z Grodna, zapychając naszych przedstawicieli do żądań, aby oni, Niemcy, koniecznie ten pułk białoruski zabrali ze sobą przy odejściu. Gdy to im się nie udało i pułk zdecydował się zostać i poddać się Komendzie polskiej w Grodnie, przysłano z Kowna rozporządzenie telegraficzne, nakazujące aresztowanie kilku oficerów z tego pułku. Rozmowy te telefoniczne były przez nas podsłuchane i wszelkie zarządy pod tym względem udaremnione. Zresztą nad stosunkami w tym pułku panuję o tyle, że w każdej chwili, bez krwi rozlewu, mogę zmusić go do dobrowolnego rozwiązania się. Nie robię tego jedynie z powodu, że dobre stosunki z tym pułkiem osłabiają znęcenie i wpływ Tarnyby. Ale powtarzam, należy w rozmowach, jak i w prasie należy ten fakt wykorzystać. /s./ W sprawie Okrzyńskiego, o której piszesz i telegrafujesz, w zasadzie nic nie mam przeciw temu, ale sądzę, że Okrzyński i Palerewski w Paryżu są to dwa grzyby w barszczu, co by również nie szkodziło, gdyby nie konieczność porządkowania stosunków w M.S.Z. i uwzględniania polityki prowadzonej w Paryżu i Warszawie. W tym też duchu piszę do Palerewskiego.

Uścisk dłoni Tw. J.Piłsud..."

Piłsudski właśnie w rozmowie z Wasilewskim, ocenił sytuację w sposób lapidarny. Może nawet, co mu często wypominano, zbyt skrótowo. Podzielił mianowicie zagadnienia granic państwa polskiego i jednocześnie jego bezpieczeństwa na to, co dotyczy bezpośrednio Niemiec i co dotyczy Rosji. Uważał, że pomimo korzystnego faktu w postaci zwycięskiego już Powstania Wielkopolskiego granice na zachodzie zależą od decyzji sprzymierzeńców zachodnich, gdyż oni Niemców pokonali i oni mają siłę wymuszania na nich swej decyzji. Sprawy bezpieczeństwa

Polski od wschodu, od strony Rosji, Piłsudski nie chciał pozostawić aliantom. Twierdził, że na wschodzie Polacy mogą liczyć tylko na siebie samych. Zresztą nie tylko on, bo i cała polska prawica i lewica, a więc i Dmowski, nie chciały krucjaty przeciwko bolszewizmowi w interesie rosyjskiej reakcji. Nastąpił więc rozdział polityki zagranicznej Polski na wschodnią i zachodnią.

Cofnijmy się do lat przed I wojną światową. Otóż działając w PPS Piłsudski przez cały czas podkreślał, że podstawą działania tej partii winna być walka o niepodległość Polski. Napisał: "Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce". Choć w 1916 rozstał się z socjalizmem, to skierował go na właściwe dla Polaków tory. W 1900 r. został po raz drugi aresztowany (1 raz w 1887 i skazany na 5 lat zesłania) jednak udało się mu uciec. Opuścił granice imperium carskiego i udał się do Krakowa i Londynu. Tam rozpoczął prace nad nowym etapem działalności, etapem walki zbrojnej. Ideę tę ustawicznie propagował wśród PPS-owców - stało się to zresztą przyczyną późniejszego rozłamu. Okazją do realizacji tych planów stała się wojna rosyjsko-japońska w 1904 r. W czasie, gdy PPS agitowało przeciw poborowi Polaków do armii carskiej, Piłsudski pojechał do Japonii zabiegać o broń i pieniądze dla akcji dywersyjnej w Polsce. Plany te zostały pokrzyżowane przez Japończyków, niechętnych do egzotycznej współpracy. W Tokio przeciwdziałał mu także Roman Dmowski. Tu starły się chyba po raz pierwszy dwie koncepcje: walki z Rosją - Piłsudskiego i porozumienia z nią - Dmowskiego. Nastroje części obywateli Polski w latach 30-tych szczególnie zaś oddziaływanie nań ruchów faszystowskich w Europie, spowodowały rozwój radykalnych organizacji narodowych. Powstało wtedy wiele organizacji nacjonalistycznych wyrosłych na ND-cji. Stało się to wbrew poglądom Dmowskiego. Był on przeciwny radykalnym odłamom i kiedy władze rozwiązały w 1933 Obóz Wielkiej Polski - jedną z narodowo-radykalnych organizacji - kierownictwo Stronnictwa Narodowego nie podjęło żadnych akcji protestacyjnych. Dmowski był przeciwny nacjonali

znowi, sam siebie określał, jako wroga wszystkich "-izmów" z nacjonalizmem włącznie.

Józef Piłsudski zmarł 12.V.1935 roku, a Roman Dmowski w nocy z 1 na 2 stycznia 1939. Obydwaj nie dożyli więc chwili, gdy ich obawy dotyczące zagrożenia Polski urzeczywistniły się. Spełniły się w całym swoim wymiarze, bo przecież Sowiety i Niemcy uderzyły na nasz kraj niemal równocześnie i w ścisyłym z sobą sojuszu.

- -

ROZMOWA Z WŁADYSŁAWEM FRASYNIUKIEM

Rozmowa ta została wydrukowana w "Z Dnia na Dzień" nr 1/345 z 6-12.01.1985 r., a przeprowadziła ją redakcja tego pisma w chwili, gdy Wł. Frasyniuk przebywał na wolności. Został on zwaolniony z więzienia mocą ostatniej amnestii, a następnie aresztowany na 2 miesiące za udział w wiecu we Wrocławiu. Obecnie znów przebywa w więzieniu za udział w spotkaniu NSZZ "S".

Pyt: Witamy Cię serdecznie wśród nas po kolejnej odsiadce. Jesteś w świetnej formie. Jaki jest twój sposób na przetrwanie więzienia?

W.F.: Po pierwsze, gdy angażujesz się w niezależną działalność, musisz wziąść pod uwagę fakt, że możesz trafić do więzienia. Przyjęcie takiej perspektywy daje ci swobodę psychiczną, niezbędną w działaniu. I wówczas, gdy być może tam trafisz, nie będzie to dla ciebie takim szokiem. Po drugie, w momencie, gdy wchodzisz do celi, należy założyć, że dość długo z niej nie wyjdziesz. Po trzecie, tak zorganizować sobie sposób spędzania czasu, by ten jałowy, wydawałoby się, w twoim życiu okres spędzić z maksymalnym dla siebie i innych pożytkiem: codziennie gimnastyka, systematyczne samokształcenie, tj. lektura i nauka jakiegoś przedmiotu, zbieranie informacji o warunkach w więzieniach, metodach "resocjalizacji", czyli rozbudowanym systemie represji itd. Po czwarte, traktować więzienie jako kolejny, choć nieprzyjemny etap w zdobywaniu doświadczenia przydatnego w dalszym społecznym działaniu. Po piąte wreszcie, pamiętać, że znalazłeś się w więzieniu jako działacz "Solidarności", to znaczy człowiek, którego motorem działania jest potrzeba ulepszenia świata, w jakim żyje. Ta sama motywacja, która pchnęła cię do pracy społecznej, winna da

lej tobą kierować w tym nowym, zamkniętym świecie. Nie patrz biernie, gdy krzywdzą twoich współtowarzyszy niedoli, organizujcie się w obronie waszych praw, waszej godności. Pamiętaj, że więzień niepolityczny to także człowiek, on bywa traktowany jak śmieć, nie tylko przez pracowników więziennych. Pamiętaj, że nie kalały "klawisza" to twój wróg. Są wśród funkcjonariuszy służby więziennej ludzie, którzy nam sprzyjają.

Pyt: Po długim pobycie w więzieniu przebywasz dopiero od paru tygodni na wolności. To na pewno nie ułatwia ocen. A jednak: Jak oceniasz siłę "Solidarności" i jej obecne znaczenie?

W.F.: "Solidarność" istnieje jakby w dwu różnych, nie zawsze pokrywających się ze sobą obszarach, jako organizacja i jako symbol. Z jednej strony, "Solidarność" to instytucja, to połączona licznymi ogniwami organizacja społeczna. Z drugiej zaś, to symbol dążeń ujarzmionego narodu do wolności i sprawiedliwości. I "Solidarność", jako wyraziciel tych potrzeb i pragnień, przedstawia olbrzymią siłę scalającą wokół siebie ogromne masy żywiołowych i niezłomnych ludzi. Najlobitniejszym tego wyrazem było masowe uczestnictwo w uroczystościach pogrzebowych ks. Jerzego Popiełuszki i członków Związku, którzy publicznie, jawnie manifestowali swą przynależność do "Solidarności". Trudniej natomiast mówić o "Solidarności" jako wielopoziomowej organizacji, która swą siecią obejmowałaby cały kraj. Myślę tu o strukturach zakładowych, międzyzakładowych, środowiskowych, regionalnych i międzyregionalnych. Odnoszę nawet wrażenie, jakoby sprawa budowania i rozbudowywania tych struktur przesunęła się na dalszy plan działania Związku. Podobnie z problemami i inform. z zakładów, których miejsce w dzisiejszej prasie związkowej jest przerażająco skromne. To są niedobre sygnały, świadczące o zanikaniu lub rozpadaniu się niektórych ogniw Związku stanowiących do niedawna jeden z filarów /KKZ-ty i informacyjna sieć zakładowa/. Z przyjemnością za to dostrzegam olbrzymi w skali kraju rozrost sieci wydawniczej, wielość i rozmaitość niezależnej prasy, broszur, książek. Cie-

szy również rozwijający się ruch samokształceniowy. O mądrych, dojrzałych i czynnych postawach społecznych decyduje nie tylko znajomość faktów, ale i stosunek, jaki ma do tych faktów. Jak dotąd, "Solidarność" potrafi zarówno obeznawać społeczeństwo z faktami, jak i uczyć je właściwego na nie reagowania.

PYT: Co radziłbyś ludziom, którzy pragną przyczynić się do obrony prawa i sprawiedliwości w kraju?

W.F.: Radziłbym organizować się, by zbierać, dokumentować i podawać do publicznej wiadomości wszystkie informacje o aktach bezprawia, a także by nieść pomoc pokrzywdzonym i na drodze sądowej ścigać sprawców tych przestępstw. Powstające obecnie w kraju Komitety Obrony Przeciw Przemocy to niezwykle cenna i godna wsparcia inicjatywa obywatelska, jednak ich działalność skoncentrowana jest na jednym tylko obszarze życia społecznego. Natomiast priorytetowa dla mnie działalność "Solidarności" obejmuje także obronę interesów pracowniczych i obywatelskich - od zakładowych począwszy /kontrola rospodarności, rozdział funduszu socjalnego, warunki pracy, płace, represyjne zwolnienia z pracy/, po ogólnokrajowe, jak demokratyzacja instytucji życia publicznego /Sejm, organizacje polityczne, sądownictwo/. To na nich działacze wszelkich instancji związkowych winni skupiać swe wysiłki.

PYT: 31 sierpnia upływa koniec kadencji Sejmu. Czy już dziś można mówić o bojkocie pseudowyborów?

W.F.: Prawdopodobnie będą to rzeczywiście pseudowybory, chociaż teoretycznie sprawa nie jest przesądzona. W międzyczasie ma nastąpić uchwalenie nowej ordynacji wyborczej, w której, jak można się domyślać, główna zmiana będzie polegała na zastąpieniu FJN-u - FRON-em. W takim przypadku bojkot będzie konieczny. Argumenty "za" były już szeroko propagowane przed wyborczą farsą do Rad narodowych i nie ma tu potrzeby ich powtarzać. Sam bojkot jednak to nie wszystko. Problem pierwszej wagi to domaganie się prawidłowej ordynacji wyborczej, tj., takiej, która byłaby zgodna z Konstytucją, z uznanymi przez PRL międzynarodowymi prawami obywatelskimi i która jednocześnie umożliwiłaby wypełnienie postanowień

jałtańskich dotyczących przeprowadzenia w Polsce wol-
nych i nieskrępowanych wyborów. Nie zamierzamy władzy o-
balać, chcemy ją po prostu wybrać.
Pyt: Jak oceniasz wystąpienie rządu PRL z MOP?
W.F.: Jest to kolejny krok władz godzący w interesy po-
lskiego świata pracy. Dowodzi, że rząd PRL łamie między-
narodowe normy prawne, które sam uznał za obowiązujące
w naszym kraju. 87 konwencja MOP stanowi, że władza nie
ma prawa rozwiązywać związków zawodowych, a 98 konwenc-
ja głosi, że nie ma też prawa ich zawiązywania. Obie te
konwencje zostały przez rząd PRL złamane. Wystąpienie z
MOP nie jest więc niczym innym, jak kompromitującą u-
cieczką oskarżonego z sądowej sali. Jest przyznaniem
się do winy.
Pyt: Czy powinniśmy upierać się przy przy utrzymywaniu
wolnych sobót, skoro duża część załóg woli pracować i
więcej zarobić?
W.F.: Zapędzanie ludzi do pracy w sobotę ma przede wszy
stkim znaczenie polit. i propagandowe, a nie ekonomicz-
ne. Chodzi po pierwsze o to, byśmy sami dopraszali się
o pracę akurat w sobotę, bo za to zostaniemy wynagrod-
zeni wyższą pensją, byśmy wreszcie upadli na kolana i
zrezygnowali z tego, co się nam należy. Po drugie, praca
w sobotę służy do maskowania gospodarczej niewydolnoś-
ci systemu, który marnotrawi nasz wysiłek. Po trzecie,
jeśli pracodawca płaci niewiele za pracę, a wiele za u
ległość, oznacza to, że stać go na uczciwą płacę miesię
czną. Nie można więc godzić się na pracę w soboty, bo i
stnieje możliwość uzyskania tego samego efektu finanso
wego i produkcyjnego w pozostałe dni tygodnia. I o to na
leży walczyć. A sobotnie dni poświęcamy rodzinie, przyja
ciołom, samokształceniu i rozrywce. Skorzystam na zakoń
czenie z okazji, by wyrazić swój podziw i wdzięczność wo
bec tych wszystkich, którzy nadal pracują w podziemiu i
dla podziemia, wobec działaczy zakładowych, członków RKS
i jego przewod. M. Muszyńskiego, drukarzy, redaktorów, kol-
porterów, radiowców, łączników, właścicieli "spotkaniówek"
i "mieszkaniówek" i wielu innych bezimiennych bohaterów
naszej walki o niezależność.
Pyt: Dziękujemy za rozmowę.

POTWIERDZENIA WPŁAT NA FW"K": Kupa-100zł, MBRP-100zł
wyd. Grupa Skonfederowana "CDWET" Nr15 zamkn. 1985-04-03